

Szpotański, Stanisław

Kamil Mochnacki : (z przyczynków do monografii Maurycego Mochnackiego)

Przegląd Historyczny 9/3, 325-341

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Kamil Mochnacki.

(Z przyczynków do monografii Maurycego Mochnackiego).

Kamil Mochnacki, młodszy brat Maurycego, urodził się 1-go lutego 1806 r. w Bojańcu, z ojca Bazylego i matki Maryi z Pągowskich. Na chrzcie otrzymał cztery imiona Kamila, Franciszka Salezego, Karola i Tymoleona¹⁾. O miejscu więc i dacie urodzenia Kamila Mochnackiego pewniejsze mamy wiadomości niż o dacie i miejscu urodzenia brata jego, Maurycego. To jednak, że w kościele parafialnym w Żółkwi tylko Kamila metryka się znajduje, nasuwa przypuszczenie, że Maurycy Mochnacki nie w Bojańcu się urodził, ale we Lwowie, to jest tam, gdzie w pierwszym roku i drugim roku się chował, jak to od matki wiemy. Kwestya zresztą obojętna, a przynajmniej drugorzędnej wagi, skoro dzieciństwo całe na wsi w Bojańcu spędził.

Bojaniec był własnością Bazylego Mochnackiego. Czy dziedziczną, czy w posagu otrzymaną, czy nabytą?—nie wiemy. Wiemy tylko, że Bazyli Mochnacki z zawodu był nie agronomem, lecz prawnikiem, że prócz Bojańca miał pod Warszawą jakiś folwarczek „na Czersku“, jak go Mochnaccy nazywają. Była to więc prawdopodobnie jakaś zagroda, na gruntach miasteczka Czerska położona; wiemy, że folwark ten po rewolucyi listopadowej stracił i że kiedy do Galicyi się schronił, Bojańca już nie miał. Czy pozbył się go wówczas, gdy Galicyę w r. 1819 wraz z rodziną opuścił, aby posady rządowej szukać w Warszawie, czy też z powodu jakichś strat materyalnych wypadł on z jego ręki?—nie wiemy. Czy Mochnaccy byli szlachtą, sprawdzić trudno, gdyż w herbarzach wymienieni nie są i nazwisko ich bez podania herbu znajdujemy tylko

¹⁾ Metryka chrztu Kamila Mochnackiego.

w Spisie nazwisk szlachty polskiej J. Dunina-Borkowskiego. Nie wiemy także, czy pochodzenie ich było czysto polskie. J. U. Niemcewicz nazywa Maurycego Mochnackiego synem ormianina ze Lwowa¹⁾; w Galicyi jest w owym czasie liczna rodzina Mochnackich grecko-katolickiego wyznania²⁾, w latach 1880-tych wykłada we Lwowie dla teologów ruskich, nie umiejących po łacinie, prawo kanoniczne po polsku, jako zastępca profesora, Chryzostom Mochnacki³⁾. Tyle tylko z pewnością twierdzić możemy, że Mochnaccy, o których mowa, byli religii rzymsko-katolickiej⁴⁾.

Pomimo że Bazyli Mochnacki miał Bojaniec i Czernsk i że prócz tego jako prawnik zajmował się podobno interesami kilku galicyjskich magnatów, położenie materialne Mochnackich było nie najlepsze, a skończyło się zupełną ruiną. Kłopoty finansowe były niewątpliwie przyczyną, że staranne wychowanie otrzymał tylko syn najstarszy, Maurycy, a najmłodszy Tymoleon nawet po francusku nie umiał. Kamila skierowano na drogę wojskową. Zaczyna ten zawód, naturalnie jako uczeń, już w r. 1821, gdyż w liście do Kniaziewicza r. 1832 powołuje się na 10-letnią służbę wojskową⁵⁾, i o dziesięcioletniej służbie wojskowej wspomina w tymże roku w liście do rodziców⁶⁾. Ciekawa dla biografy byłaby dymisy, którą, postanowiwszy przejść granicę pruską, wręczył Kamilowi Mochnackiemu Rybiński—dymisy tej jednak nie znaleźliśmy. Aby coś powiedzieć o Kamilu Mochnackim z czasu pobytu jego w szkole podchorążych, żadnego materiału nie mamy, dość, że należał do spisku Wysockiego, w nocy listopadowej czynny brał udział⁷⁾, i — jeśli wprost nie wprowadził Maurycego do związku, to pierwszy go prawdopodobnie o nim poinformował. Podczas rewolucji jest członkiem Towarzystwa Patryotycznego, należy do redakcji *No w e j P o l s k i*, ale w niej nie pisze, jeśli nie weźmiemy pod uwagę kilkunastu frazesów, niezatytułowanych, w 19 numerze *Nowej Polski* (23 stycznia 1831 r.), jego pióra, o tem, że rewolu-

¹⁾ Dziennik pobytu zagranicą.

²⁾ Pamiętnik Klemensa Mochnackiego. Rkp. w Ossolineum

³⁾ Ludwik Finkel i Stanisław Starzyński, *Historya Uniwersytetu Lwowskiego*.

⁴⁾ Metryka chrztu Kamila Mochnackiego.

⁵⁾ List Kamila Mochnackiego do Jenerała Kniaziewicza z 20 maja 1832 r. (Księga korespondencyjna Kam. Mochnackiego, Rapperswil).

⁶⁾ List do rodziców, Paryż 14 stycznia 1832 r. Maur. Mochnacki. *Dzieła t. I* (1863).

⁷⁾ Piotr Wysocki, *Wiadomość o tajnym towarzystwie i t. d.*

cya niewątpliwie zwycięży, że Polacy domagają się klubów i trybunałów rewolucyjnych i t. d. Wchodził w skład sądu nad jenerałem Jankowskim, której to sprawy opis zostawił¹⁾.

Kampanię odbył całą, początkowo w stopniu podporucznika w 1-szym pułku strzelców piechoty liniowej i w tym stopniu odznaczony został 9 czerwca 1831 r. Krzyżem złotym²⁾, poczem doszedł rangi kapitana; Rybiński wraz z wręczeniem dymisji awansował go na majora.

Żywszego interesu dla biografą nabiera Kamil Mochnacki dopiero na emigracyi, jako biorący bardzo żywy udział w formowaniu władzy emigracyjnej, jako inicjator Komitetu Dwernickiego, żywszego tembardziej, że za nim stoi Maurycy, że Maurycy go prowadzi i nim kieruje, że przez niego chce stworzyć władzę taką, w którejby miał głos i znaczenie, gdyż sam widomie o to zabiegów czynić nie może, przekonawszy się, że podejrzwany jest ciągle o widoki osobiste i intrygę, że w Emigracyi opinia o nim jest jaknajgorsza. Do niedawna działalność Kamila Mochnackiego, jako delegata zakładu awiniońskiego, była niewyświetloną, ale dziś, gdy rodzina Chrzanowskich złożyła w bibliotece w Rapperswilu książkę korespondencyjną Kamila Mochnackiego, do której wpisywał on całą korespondencję, jaką w charakterze delegata zakładu prowadził, stała się jasną zupełnie. Książka ta, opatrzona sygnaturą pana Denis, często w listach Mochnackich wspomnianego burmistrza Hyères, gdzie Kamil umarł, znalazła się, niewiadomo jakim trafem, w papierach zmarłego w r. 1897 pośła Leona Chrzanowskiego.

Maurycy Mochnacki przybył na Emigrację skompromitowany w oczach wszystkich stronnictw politycznych jakie w powstaniu były, i każde z osobna było mu nieprzyjacielem. Arystokraci pamiętali mu klub i artykuły w Nowej Polsce. Zacięcie, choć może najbardziej się miarkując, walczył z Kaliszzanami. Oburzone nań było Towarzystwo Patryotyczne za to, że na jego egzystencję zamachy czynił i za to, że ze Skrzyneckim konspirował. Statystyczne dowody małej popularności Maurycyego Mochnackiego mamy w rezultacie pierwszych głosowań na władzę emigracyjną, mimo że on i jego przyjaciele nie szczędzili starań, aby go do władzy wynieść. Ze złą opinią o człowieku publicznym szła jaknajgorsza o czło-

¹⁾ Dzieła Maurycyego Mochnackiego tom I (Poznań r. 1863).

²⁾ Księga pamiątkowa. Spis imienny dowódców etc. etc., Krzyżem złotym ozdobionych.

wieku prywatnym. J. U. Niemcewicz, dowiedziawszy się, że Mochnacki przyjeżdża do Paryża, każe się Kniaziewiczowi strzedz „tego łotra“¹⁾; poseł Nakwaski w rozmowie na jakimś popasie w Niemczech, w drodze do Francji, z emigrującym także Piotrem Kopczyńskim, słowami „c'est la peste que ces gens là“²⁾ określa Maurycego Mochnackiego i Adama Gurowskiego; w papierach Towarzystwa historyczno-literackiego z roku 1832, przechowujących się w bibliotece polskiej w Paryżu, znajduje się pismo bez daty i podpisu, zaadresowane do Bema, a mające charakter informacji, w którym, wśród wielu innych zarzutów, nie brak zarzutu złodziejstwa, jakie miał niby popełnić w młodości (z zastrzeżeniem że zarzut ten, jakoteż inne, sprawdzićby należało); charakter jego polityczny określony jest jako charakter człowieka, który do każdego stronnictwa gotów wejść i z każdym trzymać, byleby w tem widział drogę do władzy; przypomniana jest cenzura i pismo karmelickie. O tem ostatniem wiedzieli wszyscy, a choć przyjaciele starali się Mochnackiego obronić i oczyścić, nieprzyjaciele jednak wśród wielu innych zarzutów nigdy o niem nie zapominali.

Nieprzyjaciół zaś miał Mochnacki dużo, przyjaciół bardzo mało. Odrzuciwszy małą zresztą liczbę przyjaźni, które nie miały pierwiastków trwałości i zerwane zostały, naliczymy bliskich Mochnackiemu ludzi zaledwie trzech. Byli to: Michał Podczaszyński, Adam Gurowski i brat Kamil.

Przyjaciół młodości, Michał Podczaszyński, na Emigracji szanowany, człowiek uczciwy i rozsądny, wierzący w Mochnackiego i przywiązany doń bardzo, przez pismo swoje, poczytny i doskonale redagowany Pamiętnik Emigracyi, dał mu możność wypowiedzenia poglądów na ostatnie wypadki, na stronnictwa, które miały w wypadkach tych udział, dał mu możność obrony, kiedy referendarz Hube kwestyę pisma karmelickiego poruszył. Artykuły Mochnackiego w Pamiętniku Emigracyi narzucały wychodźtwa jego sposób rozumienia ubiegłych wypadków, były najlepszymi pismami w publicystyce emigracyjnej, zdobywającymi wstępny bojem dla jego pióra szacunek i podziw, przed którym pierzchała nieufność względem jego charakteru. A trzeba przypomnieć, że Mochnacki na opinię wrażliwy był bardzo, że na Emigracyi chciał zabić nieszczęśliwą tradycyę, jaka się za nim przywlokła, że chciał się odrodzić w przekonaniu współziomków. Oczywiście, że pomóż

1) J. U. Niemcewicz do Kniaziewiczza, Londyn 1 list. 1831 r.

2) Dziennik Piotra Kopczyńskiego, Rkp. w bibliotece polskiej w Paryżu.

mu do tego nie mogła przyjaźń Adama Gurowskiego. Człowiek ten wywierał na Mochnackiego wpływ bardzo silny, cała idea rewolucji społecznej u Mochnackiego jest niczem innym jak tylko jego inspiracją, czego między innymi dowodzi sławny artykuł p. t. „Czemu masy nie powstają“, nadesłany do Nowej Polski z Pułtuską dnia 12 lutego 1801 r., przedrukowany po śmierci Mochnackiego w wydaniu paryskim Jełowickiego a następnie w wydaniu poznańskim, bez uwidocznienia jednak w tych obu przedrukach, że obok podpisu Mochnackiego znajdował się także pod tym artykułem podpis Gurowskiego, nawet z opuszczeniem końcowego ustępu, który drugiego autora zdradzał. Mochnacki, który krwawo raniącym ostrzem nieraz stawał przeciw swoim niedawnym przyjaciółom, w milczeniu jednak zupełnym przeszedł obok apostazy Gurowskiego. Kamil Mochnacki był pod najzupełniejszym wpływem swego brata, wierzył weń świącie, na rozumie jego całkowicie polegał, jego pogląd sobie przyswoił. A że wśród młodszych wojskowych lubiono go i szanowano, więc Maurycy, nie mogąc sam osobiście działać dla utworzenia formacji emigracyjnych, w którychby wpływ mógł uzyskać, gdy okoliczności wysunęły Kamila, stanął za nim i nim według swej myśli kierował.

Natura mięka, miększa znacznie niż Maurycego,—Kamil miał jedną cechę wspólną z bratem — pewną nieprawdomówność, nieprawdomówność zresztą nie jako nieczysty środek dla osiągnięcia jakiegoś celu, ale—służącą jego chępliwości, dającej mu decorum, w którym pragnął aby go oglądali nietylko dalsi ale i najbliżsi. Jako typowy przykład, służyć może list do Bema, wyzywający go na pojedynek. Zacytował go w liście do rodziców z dn. 20 stycznia 1832 r. ¹⁾, wszelako w oryginale ²⁾ nieco inaczej, mniej obelżywie, mniej impertynencko brzmi on niż w owej cytacie; „słowa prawdy“ jakie powiedział Bonawenturze Niemojowskiemu, gdy, przybywszy do Paryża, udał się doń po zasiłek z funduszów rządowych ³⁾, nie wierzymy, aby istotnie powiedziane były, a jeśli zaśzło jakie przemówienie, to w opowiadaniu, jak i list do Bema, uległo ono przemianie, bo nikt nie uwierzy, aby Bonawentura Niemojowski pozwolił powiedzieć sobie, że Kaliszanie „skarb Polski rozrywali na wszystkie strony i ładowali pełne szkatuły złotem, aby

¹⁾ Dzieła M. Mochnackiego t. I, (r. 1863).

²⁾ Papiery Bema. Bibl. polska w Paryżu.

³⁾ List Kamila Mochnackiego do rodziców z 14 stycznia 1832 r. Dzieła M. Mochnackiego t. I (r. 1863).

w Paryżu w rozkoszach i dobrem winie mogli utopić żal po stracie ojczyzny...“¹⁾).

Wówczas kiedy Maurycy bawił w Metz, wraz z Michałem Podczaszyńskim, jako delegatem komitetu Lafayette'a, w lutym 1832 roku Kamil otrzymał od ministra wojny rozkaz opuszczenia Paryża i udania się do Avignon, do Zakładu, gdzie już wówczas kilkuset oficerów polskich było się zebralo. W Avignonie został mianowany honorowym członkiem Rady Zakładu, a w końcu marca wysłany do Paryża wraz z Karolem Stolzmanem, jako delegat Rady w celu uformowania w Paryżu Centralnej władzy emigracyjnej. Po jakimś czasie rząd francuski ponownie kazał mu wyjechać, lecz Kamil otrzymał świadectwo lekarskie, że podróży odbywać nie może; wiemy, że w owym czasie na dobre rozwinęły się w nim suchoty, i że w rzeczy samej z Paryża już nie wyjeżdżał aż na kurację do Hyères. Z drogi, z Lyonu, donosząc bratu, bawiącemu jeszcze w Metz, o powodach przyjazdu do Paryża, pisze: „chciałbym zasięgnąć twojego zdania w tem trudnem mojem położeniu, a raczej chciałbym dysponować jedną cząstkę twego głębokiego rozumu i nieporównanej mądrości, abym się nie potknął i nie uczynił nic takiego, coby mnie skompromitować i naszą sprawę na szwank narazić mogło“²⁾.

Nieco przed Mochnackim—2 listopada 1831 r. zjechali do Paryża — Kaliszanie: Bonawentura Niemojowski, Teodor Morawski, Aloizy Biernacki i inni. Pomiędzy nimi a Maurycym oddawna już żarzyła się nienawiść; im przypisywał Mochnacki, że w czasach ostatnich do władzy się nie dostał, Krukowieckiego ostrzegał, że „system Kaliski nietylko zdepopularyzuje JW. Generała, ale Jego zgubi i ojczyznę“³⁾; teraz wiedział z góry, że we władzy emigracyjnej, gdzie zasiądą Kaliszanie—dla niego miejsca nie będzie.

Bonawentura Niemojowski czuł się w obowiązku, jako Prezes Rządu Narodowego, zaopiekować się przybywającymi tłumnie emigrantami, być pośrednikiem między nimi a rządem francuskim,

¹⁾ Tamże.

²⁾ Dzieła M. Mochnackiego t. I (r. 1863). Na liście tym podana data 30 marca 1832 r. mylna; całe zresztą wydanie Żupańskiego od błędów się jeży, gdyż Kamil do Paryża przybył już 25 marca, jak to donosi w liście do Rady w Avignonie. List ów do Maurycyego pisany był pewnie 20 marca 1832 r., podobnie jak z drogi pisany był 20 marca do Rady Polaków w Avignonie list, który mamy w ręku.

³⁾ K. Forster. Teka Narodowa. Powstanie w r. 1830—31. Tam list Mochnackiego do Krukowieckiego z 30 sierpnia 1831 r.

Komitetem Centralnym Lafayette'a (*Comité Central en faveur des Polonais*) i zawiązanymi dla niesienia im pomocy komitetami. W tym celu zakrzętnął się około uformowania Komitetu Tymczasowego (6 list. 1831 r.). Nie Mochnacki na tymczasowość nastawał i przeprowadził ją, jak o tem Kamil opowiada w listach do rodziców, ale ją sam Bonawentura Niemojowski zastrzegł, jak o tem wyraźnie świadczy projekt zawiązania ¹⁾, który na zebranie organizacyjne przyniósł i który nosi na sobie ślady dyskusyi, pozwalające zorientować się w tem, co podał autor projektu, a co wniosło doń zgromadzenie; nie Mochnacki uczynił to, że komitet tymczasowy zrezygnował z celów politycznych, a tylko ekonomiczne sobie przypisał, gdyż sam Niemojowski nigdy inaczej nie rozumiał Komitetu emigracyjnego, wówczas tembardziej, że miał na względzie uchwały sejmowe z 19 i 25 lutego 1831 r. i czekał, co członkowie Sejmu postanowią. Tymczasowość komitetu Niemojowskiego wyniknęła przedewszystkiem z tego, że wówczas (listopad 1831 r.) zgromadzonych było w Paryżu tylko 27 wygnańców, ci więc nie mogli wybierać komitetu stałego dla całej Emigracyi, a i liczba stu, zastrzeżona w Statucie Komitetu Tymczasowego, jako kładąca kres jego czynnościom i wybierająca komitet stały, była za mała. Nie mówiąc nic na zgromadzeniu organizacyjnem przeciwko Niemojowskiemu, Mochnacki wraz z Guzowskim starają się na swoją nutę nastroić opinię przybywających do Paryża emigrantów, mających stać się niebawem elektorami komitetu stałego, za pomocą dwóch ulotnych druków, noszących miejscami właściwości paszkwila p. t. 1) *Do rodaków, bawiących w Paryżu* (18 list. 1831 r.), 2) *Rocznica 29 listopada* (25 list. 1831 r.). Do autorstwa tych broszur nigdy się nie byli przyznali ani Mochnacki ani Gurowski, choć wzywał do tego na zgromadzeniach emigracyjnych „bezimiennych potwarców“ Morawski, choć na zgromadzeniach Ogółu Paryskiego broszury przeciwko kaliszanom piętnowali niektórzy jako pierwsze zarzewie waśni między Emigracyę rzucone. Autorowie na zgromadzeniach tych obecni—milczeli. Raz wprawdzie dał się sprowokować Adam Gurowski i w obronie autorów wystąpił, nie mówiąc jednak, że broni siebie i swego przyjaciela. Ich to opinia emigracyjna jednomyślnie, głównie zaś Mochnackiego, jako autorów wskazywała, my jednak nie mielibyśmy materyalnego dowodu, gdyby nie list Kamila do rodziców z dnia 14 stycznia 1832 r.²⁾ W broszurach owych jako kandydaci na

¹⁾ Biblioteka w Rapperswilu.

²⁾ Dzieła M. Mochnackiego (r. 1863).

prezesów przyszłego komitetu, umiejącego pojąć cele i zadania Emigracji polskiej we Francyi, postawieni są Lelewel, Zwierkowski (deput.) i Roman Sołtyk. Wiemy, że niezadługo Komitet Tymczasowy rozwiązany został, a na jego miejsce (8 grudnia 1831 r.) stanął Komitet Narodowy Polski (Lelewela). Maurycy Mochnacki znowu doń nie wszedł. Z obozu najskrajniejszego wybrani zostali Tadeusz Krempowiecki i Adam Gurowski, obydwaj bardzo wśród szerokich mas Emigracji niepopularni, on zaś w głosowaniu na członka otrzymał głosów 13, na prezesa głosów 2. Głosujących było 62. Wkrótce z Komitetem stosunki Mochnackiego psuć się zaczęły i zepsuły się zupełnie. Wyjazd Mochnackiego z Paryża do Metz, gdzie od początku stycznia 1832 r. do końca marca t. r. przebywał, przerwał nieporozumienia, jakie pomiędzy nim a Lelewelem się wszczęły, już to dlatego, że Mochnacki oparł się jakiemś projektowi literackiemu Lelewela, wniesionemu na posiedzenie Towarzystwa Naukowego Tułaczów polskich¹⁾. Zdawaćby się nawet mogło z listów Mochnackiego, pisanych z Metz do Lelewela²⁾, że przyjaźń panowała między nimi. Trudno naturalnie w szczegółach i drobnostkach życia emigracyjnego wynaleść początki nieporozumień Mochnackiego z Lelewelem i komitetem i wskazać jak te nieporozumienia się zaostrzały, zwłaszcza jeśli były prywatnej natury. Artykuł jednakże w Pamiętniku Emigracji, pisany w lipcu 1832 r. p. t. „O charakterze Polskiej Emigracji“ jest już wymierzony przeciw polityce Komitetu Narodowego, przeciw jego stanowisku i jego działalności. Komitet Narodowy łączył się z republikańskimi żywiołami Francyi, od zwycięstwa idei republikańskich uzależniał ocalenie Polski, był reprezentantem polskiego republikanizmu w ówczesnym ruchu europejskim — a Mochnacki w artykule swoim zalecał Emigracji zupełną neutralność, nie mieszanie się do żadnych wypadków. Występuje przeciw wystawianiu teorii politycznych, gdyż powstanie nie z powodu teorii politycznych wybuchło i nie o metafizykę społeczną walczyło, lecz o niepodległość,—przeciw tworzeniu stronnictw w Emigracji, gdyż i w powstaniu stronnictw nie było, „wzniecić je tylko i ukształcić usiłowano“.

Taki jaki był, Komitet Lelewela, mający stronników i nieprzyjaciół w zakładach, nie mógł uspokoić obaw o los swój emi-

¹⁾ List Kamila Mochnackiego do rodziców z dnia 20 stycznia 1832 r. Dzieła M. Mochnackiego (1863).

²⁾ Zbiory w Raperswilu.

gracyi wojskowej, obawiającej się Algieru, pragnącej aby jej reprezentacya porozumiewała się nietylko z żywiołami republikańskimi, ale miała stosunki z rządem francuskim, przedstawiała rządowi potrzeby emigrantów i dbała o ich realne, aktualne interesy. Już został zmniejszony żołd, objawiała się dążność rozproszenia zakładów, część zakładu avignońskiego przeznaczono do Lunel,— jakżeż miał temu zapobiedz komitet, stojący w opozycyi do rządu francuskiego i sam na prześladowania jego wystawiony? Przypomnijmy sobie w dodatku całą akcyę jenerała Bema, rozpowszechnienie opinii, że komitet Lelewela popsuł interesy Polaków we Francyi, że jemu przypisać należy trudność przybycia do niej żołnierzy polskich, w Prusach zatrzymanych. Jako jedyną władzę, z którą komunikować się i której słuchać należy—Bem wskazywał wojskowym polskim jenerała Kniaziewicza.

Ztąd w licznym zakładzie polskim w Avignon wyniknęła myśl ustanowienia władzy centralnej w Paryżu, złożonej z osób, mających wpływ i znaczenie, zgrupowanych koło jenerała Kniaziewicza, którzy dodanych by sobie mieli przedstawicieli zakładów. Pierwszy projekt taki sformułował w Avignonie kapitan Karol Stolzman w liście do Rady z dn. 12 marca 1832 r.¹⁾, proponując aby instytucya owa zwała się Radą Centralną Polaków we Francyi zebranych i do składu jej podając Jenerała Kniaziewicza jako prezesa, jenerałów Bema i Paca jako wiceprezesów, na członków jenerała Sierawskiego, jenerała Mycielskiego, pułkownika Góreckiego Antoniego, oraz trzech delegatów Rad, którychby najspieszniej obrać należało. Widzimy więc, że charakter tego ciała miał być zupełnie wojskowy. W zasadzie projekt przyjęto, proponowany jednak skład uległ zmianom. Przez Radę Avignońską powołani mianowicie zostali jenerałowie: Kniaziewicz, Pac, Bem, Sierawski, Mycielski, Soltyk, Dwernicki, Dembiński, pułkownik Antoni Górecki, X. Adam Czartoryski, marszałek sejmu Władysław Ostrowski, Joachim Lelewel, W. Zwierkowski, Franciszek Wołowski i Leonard Chodźko²⁾. Korespondentami zaś Rady Avignońskiej przy Radzie Centralnej i zarazem członkami w owej Radzie mianowani zostali delegaci Rady Avignońskiej dla ustanowienia Rady Centralnej w Paryżu — K. Stolzman i K. Mochnacki³⁾. Później Rada Avignońska powołała jeszcze na członka

1) Rapperswil 2 VII.

2) Adres do wyżej wymienionych. Rapperswil 2 VII.

3) Instrukcyja dla K. Stolzmana i K. Mochnackiego. Papiery komitetu Lelewela, Rapperswil.

J. U. Niemcewicza i na przedstawienie swoich delegatów generała Umińskiego ¹⁾. Z drugiej strony jednak Rada Awignońska chciała widzieć utrzymanym komitet Lelewela i pragnęła być z nim w stosunkach, nie jawnych jednak lecz tajnych.

Instrukcja, jaką wzięli z sobą K. Mochnacki i Stolzman, kazała im nalegać na obecnych w Paryżu członków, powołanych do Rady Centralnej, aby, bez względu na nieobecność innych, działanie swoje rozpoczęli ²⁾. Rada Centralna miała wejść w stosunki ze wszystkimi komitetami, zawiązanymi na korzyść Polaków we Francji i zagranicą, miała popierać żądania emigrantów u Rządu, przedsięwzięć starania, aby Polacy znajdujący się w Paryżu wyjechali do Avignonu, a fundusze, idące na ich utrzymanie, aby były obrócone na dobro ogółu; miała się wywiedzieć, jakie są postanowienia rządu względem Polaków na przyszłość, „a w razie gdyby takowe nie odpowiadały godności narodowej i interesowi ogólnemu i nie rokowały nic pomyślnego dla nas na ziemi francuskiej“ miała się Rada Centralna skomunikować z komitetem amerykańsko-polskim i zażądać u rządu francuskiego dla Emigracji paszportów do Zjednoczonych Stanów Ameryki ³⁾. Myśl przetrzucenia Emigracji z Francji do Ameryki była jednak uważana jako środek ostateczny i rozpaczliwy. Prócz tego Rada Awignońska delegatom swoim kazała oświadczyć, że Polacy, zebrani w Avignonie, nie wejdą do żadnej służby wojskowej, dopóki rząd im warunków jej nie przedstawi i dopóki oni warunków tych nie przyjmą ⁴⁾.

Oczywiście więc Rada Awignońska odbierała z rąk Komitetu Narodowego wielką część czynności, do których Komitet czuł się powołanym, a zostawiała mu tylko prawo reprezentowania Ogółu paryskiego, przez który był wybrany, chciała też pewnie, aby w dalszym ciągu stosunki z żywiołami republikańskimi utrzymywał, nie kompromitując jednak Emigracji; ztąd sama chciała mieć z nim porozumienie nie jawne, lecz tajne. Komitet Lelewela nie mógł i nie chciał abdykować ze swego naczelnego w Emigracji stanowiska, nie chciał stracić reprezentacyjnej roli, bo i w opinii opozycji francuskiej wówczas mała, i Emigracja, wysuwając na swoje czoło generałów i odbierając wodze z ręki Lelewela, inaczej się zarysowała niż on ją głosił i przedstawiał.

¹⁾ Książka korespondencyjna K. Mochnackiego.

²⁾ Instrukcja dla K. Stolzmana i K. Mochnackiego.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Tamże.

Lelewel więc natychmiast, powziąwszy wiadomość o postanowieniu Rady Awignońskiej, zabiegać zaczął o odwrócenie grożącego sobie ciosu, o uznanie powszechne dla swego komitetu, wybranego tylko przez Ogół paryski. Mógł być liczyć na mniejszą część zakładu Awignońskiego, na Zakład Besançoński, gdzie, odwrotnie niż w Avignonie, przeważały opinie republikańskie, gdzie prezesem Rady był pułkownik, Ludwik Oborski, późniejszy dowódca legionu, który wyruszył na wyprawę frankfurcką (kwiecień 1833 r.). Gdyby delegaci Rady Awignońskiej przyjaźniej byli usposobieni dla komitetu Lelewela, gdyby nawet wyobrażali ducha swojego zakładu, który chciał, aby komitet został utrzymany, to jego sytuacja byłaby znacznie lepsza. Sam Lelewel w liście do Kamila Mochnackiego przyznaje, że od niego i od Stolzmiana bardzo wiele zależy. Jednak było inaczej—Kamil Mochnacki pragnął nie tylko uformować Radę Centralną, ale zupełnie obalić komitet Lelewela.

Z osób, powołanych do Rady, zastał w Paryżu tylko Kniaziewicz, Paca, Sołtyka, Mycielskiego, Lelewela, Wołowskiego i Chodzkę. Kniaziewicz, równie jak inni generałowie, postanowienia Rady z radością przyjął. Nim się jednak Rada uformowała, zaszyły wypadki, zmieniające postanowienia Avignonu. Besançon projekty Awigońskie odrzucił i w całej rozciągłości utrzymania komitetu Lelewela pragnął.

Niezwłocznie Avignon wysłał delegatów do Besançon i tam z narad wspólnych wynikło, aby zmienić nazwę Rady Centralnej na Delegację Polaków w Paryżu, oraz skład osób¹⁾. Od Delegacji zaś Rada Besançońska żądała dołożenia starań, aby rząd francuski Sejmowi polskiemu obradować pozwolił, aby wojskowych wygnańców bronią i znakami narodowymi obdarzył, aby Emigracya po Francyi całej rozrzuconą nie była, aby Delegacya działania Komitetu Narodowego wspierała. Prócz tego oświadczyła Rada Besançońska, że Emigracya do Algieru nie pójdzie²⁾. Do delegacji powołano Marszałka Władysława Ostrowskiego, generałów Kniaziewicza, Paca, Sierawskiego, Dembińskiego, Umińskiego, Romana Sołtyka i Bema. Niebawem z Besançon nadszedł jeszcze osobny adres do Xcia A. Czartoryskiego,

¹⁾ Raport Delegacji Awignońskiej z misji swojej, do Polaków z Besançon będących. Dziennik delegowanego (Eust. Januszkiewicza) z Komitetu Narodowego Polskiego do ziomek w Avignon i Lunel.

²⁾ Rada Besançońska w imieniu 932 Polaków do Delegacji Polaków w Paryżu. Besançon 29 kwietnia 1832 r.

powołujący go do składu Delegacyi i wzywający go do przewodniczenia jej; na miejsce nieobecnego marszałka Ostrowskiego proponował Besançon brata jego, wojewodę Ostrowskiego. Widzimy, że w ten sposób Kamil Mochnacki od władzy emigracyjnej usunięty został. Pozostawała mu tylko, tak jak i Stolzmanowi, oraz Aleksandrowiczowi i Dysiewiczowi, delegowanym z Besançon, którzy wówczas przybyli do Paryża wraz z Tochmanem, delegowanym z Rady Avignońskiej do Besançon, funkcyja korespondenta przy Delegacyi, pośrednika pomiędzy nią, a Zakładem. Wysłannicy protestowali przeciwko temu obrotowi sprawy, dowodząc, że Zakłady nie będą miały żadnego wpływu na Delegacyę, że kontrola nawet wszelka nad jej czynnościami będzie niemożliwą—domagali się chociaż prawa zasiadania w Delegacyi z głosem doradczym: „my ludzie z ludu, którzy dla dobra naszej ojczyzny i sprawy ojczyznej wszystko w stanie jesteśmy poświęcić, a najprędzej naszą miłość własną, nie chcemy sięgać tam, gdzie tylko znakomitym z rodu i stopnia sięgać wolno, nie chcemy być członkami Delegacyi. nawet nie chcemy mieć głosu stanowczego, tylko doradczy, który, choć może niezawsze będzie usłuchany, jednak zawsze będzie do protokołu zapisany i zaświadczy, żeśmy mówili i radzili tak jak względ na dobro powszechne, jak wola Rady i ziomek naszych nam wskazywały“¹⁾. Jenerałowie jednak nie tylko że nie chcieli znajdować się pod kontrolą swoich dawnych podkomendnych, ale chcieli się usunąć z pod wszelkiej zależności, jakiej podlega władza, wypływająca z elekcyi, i w połowie maja 1832 r. zawiązali się sami w Radę wojskową jenerałów. Potwierdzenia zażądali wprost od króla, prosząc go o sankcyę i aby tylko z nimi rozkazał się znosić ministerstwu w interesach, dotyczących emigracyi wojskowej polskiej. Tajemnicę przed delegowanymi zakładów zdradził jenerał Umiński i ci natychmiast wystosowali mocny list do jenerałów, przypominając im jak brzmiały instrukcyje zakładów, czego one od Delegacyi wymagały. Z zalanem kraju przez wojska rosyjskie, pisał Mochnacki, Aleksandrowicz i Stolzman, ustały wszelkie rządy i prawa obowiązujące Polaków, prócz Sejmu. Wojsko, kiedy złożyło broń, przestało być wojskiem. «Tu we Francyi, albo wszyscy jesteśmy żołnierzami, albo wszyscy obywatelami». Skoro Reprezentacya Narodowa „zapominając co winna sobie i ojczyźnie dotąd się nie zjechała“²⁾, stano-

¹⁾ List K. Mochnackiego i K. Stolzmana do Rady Avignońskiej z dn. 10 maja 1832 r.

²⁾ Wiemy, że Sejm na Emigracyi zebrać się nie zdołał. Jego zwolen-

wienie nowych władz wraca do swego pierwotnego źródła, t. j. do Ogółu Polaków we Francyi. Wola Ogółu ustanowiła Delegacyę, Delegacya przeciw niej postępować nie może i o żadną inną sankcyę starać się nie powinna¹⁾.

Z kroku jenerałów chcieli także korespondenci skorzystać dla otrzymania mandatów do zasiadania w Delegacyi z głosem doradczym. Oto co się bez nas stało — pisali do Rady Awignońskiej 14 maja 1832 r. Jeżeli sankcyę jenerałowie otrzymają, nie będzie środka dla wyłamania się z pod ich zwierzchnictwa. Lada dzień rozkaz wojskowy może Emigracyi wojskowej nakazać posłuszeństwo i uległość starszym — kodeksem wojskowym przepisane.

Przestraszone zakłady natychmiast żądane nominacje korespondentom swoim wysłały, skończyło się jednak na strachu, gdyż król uznania władzy w Radzie jenerałów odmówił. Sytuacja Komitetu Narodowego polepszyła się bardzo. Jenerałowie w oczach Emigracyi zostali skompromitowani, przyjaciele Komitetu po zakładach podnieśli głowy, z drugiej strony jednak i jenerałowie, prócz Kniaziewicza, który odmową królewską zniechęcony, od wszystkiego się usunął, skłaniali się przyjąć władzę z rąk zakładów i według ich życzeń się uformować. Skoro jednak z powodu agitacyi wysłanników komitetu Lelewela w zakładach i radach coraz większy tworzył się rozdział, skoro napływały ztamtąd listy do powołanych do Delegacyi, zaprzeczające im wszelkiego prawa do reprezentowania Emigracyi — ci zaczęli się usuwać jeden po drugim.

Komitet Lelewela szedł w górę, w Delegacyi zostali tylko jenerałowie Sołtyk i Sierawski. Myślano już w zakładach o uznaniu Komitetu, zreformowawszy go jednak zupełnie; dowiadujemy się, że wówczas do tego Komitetu Tochman, który powrócił z Paryża do Avignonu, koniecznie chciał wprowadzić Maurycego Mochmackiego. „Prawda, mówił, że był on kiedyś z Gurowskim i Krempowieckim, ale mówiłem z nim teraz podczas mojej bytności w Paryżu—i teraz zrobił się człowiekiem“²⁾.

nicy tłumaczyli uchwały z 19 i 26 lutego 1831 r. jako mające wejść w życie gdy w jednym miejscu 33-ch reprezentantów się zbierze, przeciwnicy zaś—gdy 33-ch potrzebę Sejmu uzna. Z tego głównie powodu rozbiły się usiłowania zebrania Sejmu w Emigracyi. Patrz mój artykuł o Sejmie w Emigracyi. Biblioteka Warszawska, kwiecień 1908.

¹⁾ Do delegacyi polskiej w Paryżu, 13 maj 1832 r.

²⁾ List Pomaskiego do Eust. Januszkiewicza. Avignon z 9 czerwca 1832 (Rapperswil).

Rewolucya jednak czerwcową w Paryżu podkopała znowu stanowisko Komitetu lelewelowskiego w zakładach. Gdyby była zwyciężyła, naturalnie uznanymby został, skoro jednak stało się przeciwnie, tembardziej nie życzone sobie aby Emigracyę wobec rządu reprezentował republikański komitet Lelewela. Kamil Mochnacki ze swej strony wszystkimi siłami stara się także, aby Komitet uznany nie został; protestuje przeciwko uznaniu Komitetu do czasu, nim nowa władza nie powstanie, jak chciały zakłady; proponuje wreszcie nie zreformowanie istniejącego, ale utworzenie komitetu nowego z generałem Dwernickim na czele. Motywy jego są bliźniaczo podobne do tych, jakie później, w 1834 r., brat jego Maurycy dawał, chcąc u szczytu władzy emigracyjnej postawić Xięcia Adama.

Emigracya powinna zawiązać stosunki z krajem, i aby to uczynić, powinna na swoim czele postawić człowieka szanowanego i posiadającego ufnosć ogólną. Takim zaś człowiekiem jest generał Dwernicki—pisał Kamil Mochnacki do Rady Awignońskiej 17 czerwca 1832 r.¹⁾ Lelewel stać na czele Emigracyi nie może, bo Lelewel jest człowiekiem partyi — jedni go kochają, inni nienawidzą; opinie Komitetu są zbyt zdeklarowane, aby się na nie pisać mogła cała Emigracya, Komitet zresztą uczynił mnóstwo błędów politycznych, do których należy przedewszystkiem policzyć opozycyę przeciw rządowi, bez siły jej utrzymania. Kamil Mochnacki proponuje następujący skład nowego Komitetu: Dwernicki (prezes), Antoni Ostrowski (wiceprezes), Umiński, Lelewel, Pac, Sierawski, Sołtyk, Zwierkowski, Worcell (członkowie).

Skoro myśl ta się narodziła, upadek Komitetu Lelewela był nieodwołalny. Na Emigracyę, złożoną głównie z elementu wojskowego; przybywał żołnierz, generał ukochany przez wojsko, człowiek niezwyklej popularności—było jasne, że nikomu innemu tylko jemu Emigracya wodze swych rządów powierzy. Skoro przybył generał Dwernicki do Paryża, korespondenci zakładów powitali go w imieniu swych rad i odtąd Kamil Mochnacki komunikuje się z nim ciągle, o jego wpływach i stosunkach u rządu francuskiego i generałów francuskich ciągle pisze do Avignonu, postawienie go na czele Emigracyi za jedyny dla niej uważa ratunek. W działaniu tem jest sam, bo korespondenci besançońscy z nim się nie łączą, a Sztolcman w tym czasie opuścił Paryż. Besançon jest główną oporą, jakeśmy mówili, Komitetu Lelewela. Tam więc, do

¹⁾ Książka korespondencyjna Kamila Mochnackiego 1832 r.

swego przyjaciela, członka Rady Besançońskiej, kapitana Gordaszewskiego, pisze K. Mochnacki, agitując za Dwernickim a przeciw Lelewelowi. W słowach jego nie brak niechęci żołnierza do cywilnego. „Pytam się Ciebie, co w tem mądrego, żeby tak zacnym i dzielnym ludziom, z jakich się składa Emigracya, żeby, mówię, ludziom, którzy się tyle prochu nałykali, przewodził profesor, antykwaryusz, który doskonale może szperać w starożytnościach historii polskiej, a w polityce był i jest do niczego?“¹⁾. I w tymże samym liście: „przecież jak się bić zaczniemy, Lelewel nie wsiądzie na konia, a doktory i juryści nie poprowadzą batalionów“. „Przyjmijmy za hasło, woła, że ten szelma, kto o Dwernickim źle mówi“.

Tymczasem odzywa się milczący dotychczas, a najliczniejszy, liczący przeszło 1000 emigrantów, zakład w Bourges. Nie uznaje Komitetu Lelewela — na czele Emigracyi pragnie widzieć Dwernickiego—Dwernicki wreszcie po długich wahaniach przyjmuje mandat. Komitet nowy jednak uformowany jeszcze nie jest — Komitet Lelewela ciągle się broni. Od rad apeluje do zakładów — apeluje do powszechnego, bezpośredniego głosowania. Na ogólnem zebraniu Polaków w Paryżu dn. 1 września 1832 r. wystąpiła komisya komitetu z projektem, aby wszyscy emigranci bezpośrednio nową władzę wybrali. Nie mają prawa czynić tego w ich imieniu rady, tembardziej rad pełnomocnicy. Komitet proponuje tedy następujący sposób wyborów. Emigracya cała podzieli się na pięćdziesiątki bez względu na stopnie. Każda pięćdziesiątka przed rozpoczęciem czynności wybiera prezydującego, asesorów i sekretarza, następnie wybiera 9-ciu kandydatów na członków Komitetu absolutną większością głosów i w kopertach opieczętowanych odsyła je, przez dwóch wybranych do tego komisarzy, do miejsc gdzie się takowe składać mają. Każdy zakład, z 20 nawet osób się składający, w ten sam sposób odbywa elekcyę, a mniejszy od 20, dołącza się do większego. Kiedy są wybory ukończone, komisarze zbierają się dla obliczenia wotów opieczętowanych, wybierają podobnie z pomiędzy siebie prezydującego i z nim obliczają kreski, a absolutną większość głosów ogłaszają całej Emigracyi.

Przeciwko temu projektowi, za którym stanęło prawie całe zgromadzenie paryskie, złożone już wówczas z bardzo zdeklarowanych demokratów, wystąpił Maurycy Mochnacki. Pierwszy raz

¹⁾ Książka korespondencyjna K. Mochnackiego z 1832 r. List do Gordaszewskiego z 18 lipca 1832 r.

widzimy go występującego otwarcie przeciw komitetowi Lelewela. W projekcie komisji komitetowej widzi nieposzanowanie woli ogółu, radzi postawienie Paryża na tej stopie, na jakiej znajduje się Emigracya na prowincyi, t. j. uformowanie się w Zakład paryski, wybranie Rady i wspólne z innemi radami wybranie Komitetu ¹⁾).

Projekt nie tylko że odrzucony został, ale ściągnął na wnioskodawcę gromy demokratów. Dopatrywano się w nim zamachu arystokratów na zasady liberalne. Maurycy Mochnacki ze swymi zwolennikami opuścił zgromadzenie ogólne i w dniu 10 września stanął Zakład paryski, złożony z 37 członków — w tem obydwaj Mochnaccy, Podczaszyński, Jański etc. Na czele Rady zakładu stanął generał Umiński.

Lelewel, w liście do Oborskiego, mówi, że Mochnackiemu chodziło przedewszystkiem o to, aby czas zająć i nie dopuścić do dyskusowania wniosku komisji. „To godziny zajęło, sesya odłożona, a Maurycy wyraźnie się cieszył, że swego dopiął, bo tego nie mógł dopuścić, aby wnioski komisji miały być dyskutowane“ ²⁾. Kamil Mochnacki, opisując obszerne swej Radzie zebranie Ogółu z 1 września, nic nie wspomina o roli Maurycego. Dobrze myślący Polacy zawiązali się w Zakład, oddzielili się od tych, którzy „w cieniach krwawej nocy 15 sierpnia wykopali grób ojczyźnie“ ³⁾, od tych, których ucho „nie z hukiem armat oswojone, ale z jękiem bezbronnych i po części niewinnych ofiar Zamku warszawskiego“ ⁴⁾.

Rady zakładów wzięły górę. W Bourges zjechali się ich pełnomocnicy w dniu 18 września 1832 r. i uformowali nowy Komitet pod prezydencją Dwernickiego, który odtąd, znany pod nazwą Komitetu Narodowego Emigracyi Polskiej, Emigracyę reprezentował, i co roku odnawiany wyborami, sprawował jej rządy. Lelewel wyboru do Komitetu nie przyjął, a że go od obowiązków dawni wyborcy nie zwolnili, więc na razie dwa komitety były w Paryżu. Było tak do końca 1832 roku t. j. do czasu, gdy komitet Lelewela przez rząd francuski rozproszony został.

Dzieje Komitetu Dwernickiego już w zakres tej pracy nie

1) Protokoły ogólnych zgromadzeń (Rapperswil).

2) Oryginał w Raperswilu.

3) List Kamila Mochnackiego do Rady Awignońskiej z 8 września 1832 r.

4) Tamże.

wchodzą; Kamil, męczony coraz to bardziej suchotami, od życia emigracyjnego usuwać się musiał. W kwietniu 1833 r. wyjechał do Hyères, gdzie 17 sierpnia tegoż roku umarł.

Nie doszło do skutku wydawnictwo, które chciał z podchorążymi, znajdującymi się we Francyi, podjąć p. t. Pamiętniki Szkoły Podchorążych¹⁾; zaginęło też pewnie i to, co do tych pamiętników sam był przygotował²⁾.

STANISŁAW SZPOTAŃSKI.

¹⁾ List Kamila Mochnackiego do kap. Gordaszewskiego z 19 lipca 1832 r.

²⁾ Tamże.